Nr. 35. Lwów dnia 30. Kwietnia 1859. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następnie po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.

Bióro Redakcyi i Administracyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Przedpłata na Przegląd za miesiąc MAJ i CZERWIEC wynosi:
we Lwowie 1 zł. 32 kr.
na prowincyi 1 „ 66 „

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 29. kwietnia.

□ „WIEDEŃ 29. kwietnia, godzina 10. min. 33. przed południ. Cesarski manifest do ludów Austryi z dnia wczorajszego obwieszcza postanowienie Cesarza Jego Mości, że gdy wszystkie środki ku zachowaniu pokoju zostały wyczerpane, Austrya dobywa oręża przeciw Sardynii posiłkowanej przez Francyę, ku obronie honoru i praw swoich. — Wojska cesarskie wkroczyły do Sardynii. Ufny w opiekę boską, dopełnia Jego ces. kr. apostolska Mość z boleścią serca trudnego obowiązku rządzcy państwa, i liczy w obronie słusznej sprawy swojej na wierność, przychylność i gotowość poświęcenia ludów Austryi.

PARYŻ *d. 27. kw.* Francuzi stanęli już na ziemi sardyńskiej. Według doniesienia w Constitutionnelu wylądowało 6000 strzelców algierskich w Genui i udali się natychmiast do Turynu. Według wiarogodnych doniesień prywatnych przeszła już straż poprzednia dywizyi poruczonej dowództwu jenerała Mac Mahon pod jenerałem Bourbaki granicę Piemontu. Szyny kolei żelaznej między Turynem a granicą lombardzką zostały zerwane.

Te dwie dep. tel. potwierdziły nasze zdanie, wyrzeczone w ostatnim numerze Przeglądu. „Czas rozpraw piórowych przeminął, uderzyła godzina rozpraw orężem.“

Żelazna konsekwencya, honor państwa wymagały, aby armia cesarska mimo protestacyi Anglii i Rosyi, przeszła granicę Sardynii.

Stało się.

Do kroniki bieżącej teraźniejszości będziemy musieli zapisywać już nie tylko zabiegi dyplomacyi, ale nadto ruchy wojskowe i krwawe wypadki starcia się sił nieprzyjacielskich.

Byłoby zarozumiałością, chcieć dzisiaj już przesądzać, czy inne mocarstwa europejskie zechcą być tylko widzami dwóch zapaśników, czyli wezmą udział, i kiedy, w walce która będzie prawdopodobnie bardzo zaciętą.

W tej chwili, zestawiając rozmaite depesze telegraficzne, wiemy jeno tyle z pewnością, że postępowanie Anglii, a mianowicie Prus, jest dwuznaczne. Co do Rosyi zaś, przytaczamy doniesienie z National-Zeitung, że między Francyą a Rosyą został zawarty w przeszły piątek traktat zaczepno-odporny. Na mocy tego traktatu ma Rosya najprzód wystawić cztery korpusy armii, z których dwa mają się rozłożyć pod granicą austryacką, a dwa drugie pod granicą pruską.

Kończąc niniejsze sprawozdanie donosimy: że izby turyńskie przyjęły 110 głosami przeciw 24 prawo, nadające królowi pod odpowiedzialnością ministrów, władzę nieograniczoną. Przeciw tej uchwale głosowali demokraci. — Dalej, że 26. b. m. przedłożono ciału prawodawczemu w Paryżu projekt do prawa, mocą którego kontyngens z r. 1858 ma być podniesiony z 100.000 na 140.000. Następnie przedłożono wniosek do uchwalenia pożyczki 500 milionów franków. — W Neapolu ma się krzątać także hr. Syrakuzy, młodszy brat następcy tronu — który podczas rewolucyi lutego w Paryżu przyklaskiwał na rogu ulicy S. Denis wyrobnikom paryzkim — około wywołania rewolucyi w państwie Obojga Sycylii na przypadek śmierci króla. — Z Turcyi obiegają w wyższych sferach dyplomatycznych w Paryżu wieści, jakoby tam zanosiło się na powszechne powstanie chrześcian. Ludzie świadomi tajemnic gabinetowych mają sobie szeptać na ucho, że niebawem dowie się Europa o nadzwyczajnych wypadkach nad ujściem Dunaju i w górach Bałkańskich.

Z wiadomości krajowych zapisujemy na tem miejscu, że dzisiejsza Gazeta Wiedeńska ogłosiła *ustawę gminną*.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. *Ostd. Post* z 26. powiada: Termin wyznaczony Sardynii przez rząd austryacki, upłynął dzisiaj o godzinie 6'ej wieczorem. Mówią, że wojska austryackie przeszły już rzekę Ticino. Pewnego nic jeszcze niema dotąd. — Dalej pisze ten dziennik: Jak wiemy z pewnością, zostanie *nowa ustawa gminna* jeszcze w tym tygodniu ogłoszoną.

— *Wied. Gaz.* z 27. zamieściła w swej części urzędowej cesarski patent z 24. b. m. ważny dla wszystkich krajów koronnych, wyjąwszy królestwo Lomb. weneckie, Dalmacyę i Pogranicze wojskowe, którym ogłoszoną została nowa *ustawa gminna*. Treść tej ważnej w Dzienniku Ustaw (zeszyt XIV. z 27. kw.) zamieszczonej ustawy podamy w następującym numerze Przeglądu. Ta sama gazeta zamieściła patent cesarski z 24. kw. względem dostawienia koni dla armii. Patentem tym nakazano w całem państwie austryackiem odstawę ciężkich i lekkich koni pociągowych. Każda prowincya będzie podzieloną na powiaty remontowe z oznaczeniem liczby i gatunku koni jakie mają odstawić. Skarb wojskowy wypłaca ustanowioną cenę za konia zaraz przy odstawieniu. Ktoby się opierał odstawieniu wybranych przez komisyę koni, podpada karze od 50 do 100 zł.

— Z Wenecyi piszą pod dniem 21. kwietnia do *Triest Ztg.*: W skutek depeszy nadesłanej z Wiednia, wstrzymano wszelkie przewożenie podróżnych i towarów na kolei lombardzko-weneckiej. Rozkaz ten zrobił najgórsze wrażenie. Spekulanci nagromadzili ogromne zapasy zboża; ceny mięsa rosną z każdym dniem. Codziennie nadchodzą tu płyty srebra w znacznej ilości w celu bicia z nich pieniędzy. Tutejsza mennica jest dzień i noc czynną, zwłaszcza, że medyolańska zaprzestała jak słychać swoją czynność, a zapasy srebra i złota przeniesiono już ztamtąd do Werony. Okolice nad Rivą i około dworca kolei wyglądają jak ogromny obóz.

— Telegram z *Berny* (w Szwajcaryi) donosi, że angielski poseł kapitan Harris udał się na rozkaz rządu swego do Medyolanu dla wręczenia fzm. br. Gyulay protestacyi angielskiej przeciw ultimatum Austryi.

ANGLIA. Telegram *Ost d. Post* z Londynu z daty 26. powiada: *Nowe zabiegi Rosyi, by zebrać kongres bez Austryi i Sardynii*, nie powiodły się zupełnie. *Uzbrojenia Rosyi wzbudzają wielką obawę.* Turcya postawi 130.000 wojska pod dowództwem Omera Paszy w Rumelii.

— Telegram *Ost. D. Post* z daty Londyn 24. donosi: Względem instrukcyi dla floty morza Śródziemnego panuje w ministerstwie wielkie nieporozumienie. Część gabinetu jest zdania, że uznania neutralności wybrzeży morza Adryatyckiego należy się domagać od Francyi. Mimo wszystkiego przeważa zdanie, że rząd nie może cierpieć okupacyi wybrzeży dalmatyńskich. *Times* donosi, że 22go odjechał wyższy oficer marynarki z ważnemi depeszami do Portsmouth, i że w skutek tego odpłynęła bezzwłocznie flota na morze Adryatyckie.

— *Londyn* 25. kwietn. Pogłoski obiegają, że flota kanału Kaletańskiego wypłynęła z Portsmouth z zapieczętowanemi rozkazami, udając się na morze Adryatyckie.

BELGIA. *Observateur* twierdzi, że w ministerstwie wojny odbywają się codziennie zgromadzenia wyższych oficerów w celu naradzenia się nad obroną Belgii. Projekt fortyfikowania Brukseli upadł; sądzą jednak, że Antwerpia zostanie ubezpieczoną. Ubezpieczenie to kosztowałoby 60 milionów. Projekt do prawa zostanie wydany jeszcze przed zamknięciem izb.

FRANCYA. Dnia 22go odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, który mówiąc nawiasem skończył d. 20. lat 50. Rada na której byli obecnymi książę Napoleon i książę Heronim, trwała od godziny 10 do 1½. Depesze telegraficzne rozesłano we wszystkich kierunkach do ajentów francuzkich. Hr. Walewski miał przed zgromadzeniem się rady długą konferencyę z posłami rosyjskim, angielskim i pruskim. Że cesarz osobiście uda się do armii włoskiej, której naczelne obejmie dowództwo, niepodpada najmniejszej wątpliwości (szefem sztabu tej armii mianowany marszałek Magnan). Rzeczy podróżne cesarza i jego świty odesłano już do Tulonu. Książę Napoleon, który ma odjechać naprzód do Turynu, obejmie dowództwo swojego korpusu pod bezpośredniemi rozkazami cesarza. Marszałka Pelissier ma zastąpić w Londynie hr. Persigny. Marszałek obejmuje dowództwo armii *nadreńskiej*. Cesarz uwiadamiając go o tem napisał mu: „Panie marszałku, daję ci najpiękniejsze dowództwo, które może stanowić o losach Francyi!“ Ogromne siły nagromadzone już w Tulonie; wojska obozują pod namiotami. Kolej lugduńska została na dzień 22go i następne zamówiona jedynie dla przewożenia wojsk. Zwykłe transporty towarów i podróżnych wstrzymano na jakiś czas. Paryzkie dzienniki otrzymały zaraz po odbytej radzie ministrów rozkaz nie donoszenia więcej już o ruchach wojskowych. Jenerałów i marszałków nie zostających już w służbie czynnej, powołano do Paryża by się zgłosili w ministerstwie wojny. Do *l'Independance* piszą z Paryża, że wojska stojące nad Varem (Var) otrzymały rozkaz bezzwłocznego embarkowania się do Genuy; a kapitan okrętowy Chaigneau odpłynął już do tego miasta, by przygotować lądowanie wojsk. Trzy pułki afrykańskich strzelców i zuawów, które jeszcze zostały były w Algeryi, otrzymały także rozkaz przyłączenia się do armii lugduńskiej. Z Algeryi sprowadzono dotąd niemniej jak 6.000 koni. W miejsce powołanych z Afryki wojsk posyłają tam nowo zaciężnych. — Jenerał dywizyi Esterhazy i p. Fare dowódzca inżynierów w Rzymie przybyli do Marsylii. Niektóre dzienniki utrzymują, że wielka liczba emigracyi węgierskiej wraca z Ameryki. Zdaje się, że rząd francuzki wiedział już 20go o ultimatum austryackiem, gdyż w nocy z 20go na 21go otrzymały dwie dywizye paryzkie rozkaz wyruszenia bezwłocznie do Tulonu.

— *Le Nord* pisze pod d. 22go z Paryża: Jak

Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego.

Rozdział dwunasty.

Źwierciadło co wszystko zgadło.

(Ciąg dalszy).

Jest nareszcie i pan Władysław, zawsze młody; przynajmniej zawsze chce być młodym, i młodego udaje jak może. Zawsze też ruchami i włosem niedbale rozrzuconym udaje jenialność myśli i głębokość planów, które mu się po głowie snują, które wszakże nie musiały się powieść bardzo szczęśliwie, miarkując po stroju dosyć wytartym.

Niema z nim tym razem pana Daktyla; ale natomiast pan Władysław trzyma się innego jakiegoś pana, którego cała powierzchowność i strój nadzwyczaj staranny znamionują stołecznego mieszkańca. I musi to być bardzo ważna osoba w tem zgromadzeniu całem, bo wszystkie prawie oczy zwracają się mimowolnie ku niemu. On to zdaje się uważać, bo bardzo niedbale z rodzajem lekceważenia patrzy na innych. Jest to adwokat przybyły z stolicy, ten sam który już dawniej przyjeżdżał do Obodowiec, u którego znajduje się testament napisany przez zmarłego kapitana. W jego zatem zanadrzu złożone są nadzieje i obawy wszystkich, którzy też pożądliwe spojrzenia wciskają w jego oczy, czy się co z nich nie da wyczytać, i w jego frak nawet czarny, by choć zajrzyć przynajmniej koniuszek papieru wystającego, w którym przeczuwają ów testament upragniony.

Wszedł wreszcie porucznik. Na jego twarzy jedynie znać prawdziwe znaczenie dnia tego. Stary porucznik posmutniał, pobladł i zestarzał się widocznie. Z jego oczów przyćmionych łzami może, wygląda strata przyjaciela dawnego serdecznie uczuta.

— Może zaczniemy! ozwał się adwokat uroczystym głosem.

We wszystkich oczach zadrżało — nie łzy — ale oczekiwanie. I wszyscy starali się przybrać postawę jeszcze ceremonialniej żałobną.

Porucznik obejrzał się po wszystkich.

— Na wdowę nam poczekać należy, przemówił pomału.

— Może żal jej nie pozwoli!... wyrzekł stary komornik, dawny przyjaciel zmarłego, który stał w kąciku, oczekując aż przyjdzie kolej na niego by zmarłemu ostatnią oddać posługę.

— Zaraz się dowiem! odpowiedział porucznik i wyszedł.

Polusia była w swoim pokoju; ubrana w suknie żałobne, cała otoczona mnóstwem czarnej krepy i czarnych wstążek, w wielkim czepku czarnym, biegała po swym pokoju krokiem niespokojnym. Tylko Szekspirowskie „być albo nie być“ mogło by nam wytłumaczyć, co się dzieje w jej umyśle. A co w sercu?.. tam nie warto zaglądać.

Wszedł w tej chwili porucznik; spojrzeli po sobie, i oczy ich zdybały się łyśnieniem chwilowem wprawdzie, ale starczyło by odgadnąć ich usposobienia pełne wzajemnej nienawiści. Mimo głębokiego smutku jaki panował na twarzy porucznika, to spojrzenie zdradziło w nim silne i zawzięte uczucie, jakie chował w sercu ku tej kobiecie, której nie bez słuszności może przypisywał, że skróciła życie nieodżałowanemu jego przyjacielowi.

— Czekamy wszyscy!.. wyrzekł wreszcie spuszczając oczy i stłumiając głos, by go nie zdradzały.

— Czy już? testament?... zapytała prędko, lecz jeszcze prędzej urwała odwracając oczy.

— Właśnie z przeczytaniem czekamy!..

Już chciała iść, lecz zdało się jej że w głosie porucznika jest coś drwiącego, więc się zatrzymała. Ona czuła w sobie walkę między dwoma równie silnemi uczuciami, jeżeli się godzi uczuciami nazywać te namiętne pociągi, które ją kolejno chwytały za serce. Chciałaby być przy przeczytaniu testamentu, i bała się tego. Jeżeli jest dziedziczką!.. jaki tryumf dla niej!... jakby ona chętnie wówczas rzuciła w koło siebie spojrzenia pełne pogardy i dumy! Lecz jeżeli niema o niej mowy w testamencie, jaki wstyd dla niej!...

— Nie!.. ja nie mogę!.. wyrzekła nareszcie.

— Żal! rozpacz zapewne!.. odpowiedział porucznik. Wprawdzie nieboszczyk kapitan życzył sobie tego, i w ostatniej godzinie mówił mi jeszcze...

To ją zdecydowało!.. Upór kobiecy przemógł...

— Nie! nie pójdę!...

— A więc po przeczytaniu będę miał zaszczyt donieść!.. przemówił znowu porucznik, i wyszedł z pokoju!...

— On już wie, już wie!... wyszepnęła Polusia za nim, i dalej biegając po pokoju, cisnęła pięście o bijące piersi. Ledwie wyszedł porucznik, już żałowała że z nim nie poszła, bo zdało się jej, że na żaden sposób nie zniesie tego niepokoju i tej niecierpliwości.

Nie będziemy dalej opisywać, jak wrócił porucznik, jak zgromadzonych zaprosił za sobą, i jak weszli nareszcie do śmiertelnej sali. Wiatr drzwi otwartych i ruch wchodzących pociągnął po palących się świecach, aż cień dłuższy przemknął przez twarz zmarłego. Wchodzącym zdało się, że ta twarz poruszyła się uśmiechem, który witał przybywających z powinszowaniem solenizantowi, uśmiechem szyderczym. Ani też łatwo opisać te wszystkie krzywienia się twarzy, mrużenia oczów i pokrząkiwania w pół ciche, któremi wszyscy wymuszali na sobie postawę żałobną i wyrazy smutne. Prócz porucznika!... bo ten usunął się na bok, oparł się o piec, pod którym oparty nieraz patrzał na żywego i rozmawiał z nim. I teraz patrzał na umarłego, i w jego dobrze znajomej twarzy szukał nie pociechy, ale odwagi aby dotrwał stosownie do jego woli, w tem życiu samotnem i obowiązkach, jakie mogły spaść na niego.

I trudniej by nam jeszcze było opisać te ruchy, i wyciągania szyi, i ten cały wyraz rozpaczliwej uwagi, który się rozszedł po twarzach wujecznych, ciotecznych i stryjecznych, gdy po odkrząknieniu długiem, przeciągłem i uroczystem, adwokat wyciągnął papier z zanadrza, otworzył pomału i zaczął czytać.

tylko nadeszła wiadomość, że Austrya trwa przy swojem ultimatum pomimo protestacyi Anglii i Rosyi, wysłał lord Cowlej pisemne wezwanie do gabinetu wiedeńskiego, by rząd austryacki przedłużył termin wyznaczony Sardynii; prosił także cesarza Napoleona, by się wstrzymał z wydaniem rozkazów do wkroczenia. Cesarz Napoleon odpowiedział mu, że dawszy Sardynii przyrzeczenie bronienia jej jeżeli ją Austrya zaczepi, musi dotrzymać słowa; co się zaś tyczy wystawienia korpusu obserwacyjnego nad Renem pod dowództwem księcia Małachowy, jest to naturalnem następstwem postępowania Rzeszy niemieckiej. Dalej pisze ten dziennik: Armie francuzkie są kompletnie uorganizowane; armia operacyjna tak zwana alpejska, gotowa przekroczyć granicę sardyńską, jest podzielona na cztery korpusy: pierwszego dowództwo obejmuje marszałek Baraguay d' Hilliers, drugiego jenerał Mac Mahon, trzeciego marszałek Canrobert, a czwartym korpusem dowodzić będzie jenerał Niel. (Depesza paryzka z 23go zamieszczona w ostatnim Przeglądzie mylnie była tłumaczoną). Te cztery korpusy rozstawione są od morza Śródziemnego aż po granice Szwajcaryi. Armia lugduńska stanowi rezerwę tej olbrzymiej armii alpejskiej. Dywizya jenerała Renault stoi tuż na granicy. dywizya jen. Bourbaki opuściła 21go Lugdun, a 23go zgromadzi się w Culoz.

— Telegram do *Ost. d. Post* z daty Paryż 25. kw. opiewa: Cesarz odjeżdża jutro do Lugdunu. Lord Cowley podał nowy projekt pośredniczenia, który atoli bardzo źle tutaj przyjęto. Poseł austryacki p. Hübner, gotuje się do odjazdu. Utrzymują, że równocześnie z odjazdem francuzkiej legacyi z Wiednia, nastąpi *odwołanie posła francuzkiego z Niemiec.* — *Patrie* z 24go powiada, że sprawujący interesa Francyi w Wiedniu w zastępstwie nieobecnego br. Bourqueney, otrzymał rozkaz wyjazdu, skoro tylko nadejdzie wiadomość o przejściu wojsk austryackich przez Ticino.

— Telegram z daty Paryż 26. opiewa: Mesaż rządu francuzkiego udzielony ciału prawodawczemu zawiera dwa projekta ustaw. Pierwszym zażądano powiększenia kontyngensu z r. 1858 ze 100.000 na 140.000 ludzi, a drugim pożyczki 500 milionów franków. W sprawozdaniu swojem nie powiada hr. Walewski wyraźnie, że wojna została wypowiedzianą; powiada tylko, że w razie gdyby Sardynia została zaatakowaną, czego się należy obawiać, Francya jej bronić będzie.

Hr. Morny powiedział w swej mowie, że cesarz ani na chwilę nieodstąpił od zasad umiarkowania. Jest nadzieja, że wojna będzie lokalną, mianowicie jeżeli rządy niemieckie pojmują, iż wojna ta niedoprowadzi ani do zdobyczy ani do rewolucyi. Spodziewają się, że powyższe projekta do ustaw jeszcze dziś zostaną uchwalone.

— Zeszyt kwietniowy wychodzącego w Gota a redagowanego w Wiedniu przez p. Kolatschek pisma „Głosy czasu“, zamieścił ułomek tajnego między Austryą, Prusami i Rosyą traktatu zawartego przed siedmioma laty, w trzy miesiące po zamachu grudniowym. Dokument ten zewszechmiar ważny, mianowicie w chwili obecnej, ma opiewać w ten sposób: „W imię Trójcy świętej! Najjaśniejszy cesarz Austryi, król pruski i cesarz Rosyi: Zważywszy itd. gdy zaś władza *pana* Ludwika Napoleona jest tylko władzą *de facto*, której nie popiera nawet cień prawa, gdyż cesarz Napoleon (I.) zrzekł się pierwszym artykułem pokoju zawartego w Fontainebleau dobrowolnie w swojem, swoich potomków i następców imieniu wszelkich praw i pretensyj do korony Francyi albo Włoch, albo któregokolwiek innego kraju; gdy dalej istota teraźniejszej władzy prezydenta francuzkiej rzeczypospolitej zawiera w sobie połączenie zasady dziedzicznej monarchii;... z tych jak też z wielu innych powodów, których wyłuszczenie jest zbytecznem, uważają podpisani na niniejszym traktacie za swój obowiązek, jednomyślnie naprzód oznaczyć postępowanie jakie zachowają w razie, gdyby który z następujących zaszedł wypadków: 1) gdyby książę Ludwik Napoleon, teraźniejszy prezydent w drodze wyborów ogólnych, został obrany dożywotnim cesarzem; w takim razie mocarstwa skłonią się do *uznania tylko* tej nowej formy rządu, po poprzedniem od księcia Ludwika Napoleona otrzymanem objaśnieniu co do znaczenia tego nowego tytułu i danem zapewnieniu, że a) będzie szanował istniejące traktaty; b) że nie będzie dążył do zwiększenia terytoryalnego; c) że się wyrzeka wszelkich pretensyj do ustalenia dynastyi. (Dalej następują inne jeszcze artykuły, których ogłoszenie nie jest jeszcze na czasie). Warszawa, w marcu 1852 *Podpisy.*

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Z Bukaresztu piszą pod d. 21. b. m.: Przedwczoraj przyjmował książę Kouza deputacyę żydów, którzy mu w imieniu współwyznawców swoich w Gałaczu dziękowali za pomoc jaką im udzielono w czasie niepokojów tam zaszłych. Książę przyjął deputacyę bardzo uprzejmie i powiedział między innemi: „Dla mnie są wszyscy moi poddani tylko Rumunami, bez względu na to, czy chrześciańską czy mojżeszową wyznają religię.“ Upewnił zresztą deputowanych, że przedsięwzięto już środki, by na przyszłość nie wydarzały się tak smutne zajścia.

PRUSY. Jak donosi telegram z daty Berlin 22. kwiet., było przedmiotem misyi arcyksięcia Albrechta zaproponowanie Prusom, by pod pewnemi warunkami dotąd niewiadomemi, przyłączyły się do *ultimatum* austryackiego. Gabinet berliński *odmówił* energicznie, i misya arcyksięcia nie powiodła się. Prusy pozostają wierne pokojowym dążnościom Anglii, Francyi i Rosyi; rząd pruski nie przychyli się do kroku przez Austryę uczynionego i odpowiedzialność za wszelkie tego kroku następstwa pozostawia Austryi. W dodatku nadzwyczajnym do urzędowej *Preus. Ztg.* z 25. powiedziano na samem czele: „Rząd królewski *poczynił najgorętsze przedstawienia przeciwko krokom Austryi względem Sardynii*“. Jakie zresztą było zdanie rządu pruskiego co do austryackiego *ultimatum*, znajdzie czytelnik poniżej w artykule urzędowej *Pruskiej Gazety.*

— Urzędowa *Preussische Ztg* w wieczornym numerze swoim z dnia 23. kwietnia zamieszcza na wstępie następujący artykuł:

„Postanowienia rządu królewskiego, ogłoszone w naszem uwiadomieniu z dnia 20. b. m. (p *Przegl.* nr. 34), a których celem było postawić środki obronne Związku niemieckiego w stanie odpowiednim uzbrojeniu się państw sąsiednich, były już przygotowane, zanim wyszedł od państw ostatni projekt pośredniczący; a przypadkowy to zbieg, że postanowienia te zapadły właśnie w tej chwili, kiedy Prusy usilnie zalecały w Wiedniu tę propozycyę, jak również, że ogłoszenie ich przypadło równocześnie z pierwszą wiadomością o *ultimatum* przesłanem Sardynii przez Austryę.

„W czasach, kiedy najważniejsze układy prowadzone są na drodze telegraficznej, a położenie rzeczy z tego właśnie powodu jak najszybszym podlega przemianom, podobny zbieg okoliczności łatwo przydarzyć się może, i nie należy się również dziwić, że ztąd wyprowadzać można mylne wnioski nad pozornym zbiegiem faktów.

„W obec domysłów polegających na podobnie mylnie pojętej podstawie, dostateczną będzie wzmianka, że owe postanowienia rządu królewskiego zupełnie są niezależne od wypadków, jakie w ostatnich dniach wystąpiły tu na widownię. Ani obecność dostojnych książąt niemieckich nie zostaje tu w najmniejszym związku, ani też mniemane umowy, które pod ten czas miały tu zapaść.

„Co się zaś tyczy ostatniego kroku Austryi naprzeciw Sardynii, wiadomość o nim musiała tem bardziej zaskoczyć niespodzianie rząd królewski, iż w same właśnie dni ostatnie nie zaniedbał tenże niczego, aby jak najdobitniej zwrócić uwagę gabinetu wiedeńskiego na nieobliczone następstwa i ciężką odpowiedzialność, jaką wszelki krok jego jednostronny ściągnąćby na siebie musiał“.

Na powyższy artykuł urzędowej *Gazety Pruskiej*, odpowiada dzisiaj *Korespondencya Austryacka* następnie:

„*Preussische Zeitung* z dnia 23. b. m. podała artykuł wstępny, którego osnowa wkłada tem większy na nas obowiązek udzielenia niejakich dalszych faktycznych podań w celu objaśnienia chwilowego stanu rzeczy, iż sądzimy, że tym sposobem będziemy mogli utwierdzić jeszcze w tutejszej publiczności, jakoteż w całych Niemczech żywioną nadzieję, iż Austrya i Prusy ściśle z sobą trzymają.

„Chęć udzielania zawczasu rządowi pruskiemu z nami zaprzyjaźnionemu, wiadomości o wszystkich ważniejszych krokach Austryi i naradzania się wraz z nim w sposób najbardziej poufny, spowodowała wysłanie do Berlina osoby dostojnej w tej samej chwili, kiedy J. C. Mość postanowił wystósować bezpośrednio do rządu król. sardyńskiego ostatnie zawezwanie względem rozbrojenia się.

„Że postanowienie to było niezmiennem, pod tym względem dwór berliński najmniejszej niemógł mieć wątpliwości, wtedy gdy w stolicy pruskiej przystępowano do bliższych umów o stanowisku Prus i Niemiec w obec zajść mogących w przyszłości wypadków, Zawiadomienie o postanowieniu tego kroku, stanowiło punkt wyjścia w rozmowach prowadzonych w Berlinie w najwyższych sferach.

„Jeżeli przeto chwila nadejścia do Turynu wezwania austryackiego przypadła równocześnie z wnioskiem gotowości wymarszu kontyngensów związkowych, postawionym przez Prusy w Frankfurcie 23., a przez wszystkie rządy związkowe z radością przyjętym: było to jedynie naturalnym rozwojem danego położenia rzeczy; a żaden fakt ostatnich dni nie może w jakikolwiek sposób uwłaczać nadziejom wszystkich dobrze myślących, iż Austrya i Prusy tak w owym pierwszym kroku wyszłym od organu związkowego, jako i we wszystkich dalszych postanowieniach, jakieby im nakazywały wspólne niebezpieczeństwa, obowiązki i interesa, wiernie trzymać się będą razem.

„Nic zapewne sprawiedliwszego, jak spodziewać się po Austryi, że przed wyczerpaniem wszelkich środków utrzymania zaszczytnego pokoju, nie przystąpi do użycia oręża. Ale śmiemy zapytać się, czy środki te nie będą i wtedy jeszcze wyczerpane, jeżeliby Austrya nie inaczej mogła uzyskać rozbrojenie się Sardynii, jak pod warunkami, na które przystać w obec takiego przeciwnika nie pozwala jej własny honor i godność? Warunkiem atoli takim jest udział Sardynii w kongresie mocarstw; a przeto w opinii tych wszystkich, którzy czują, że po stronie Austryi jest prawo i konieczność bronienia go odważnie, odpowiedzialność za niebezpieczeństwo obecnego położenia nie może się wiązać z krokiem zrobionym przez Austryę w Turynie, lecz z czynami, które ten krok niezbędnym uczyniły“.

— Wniosek pruski na zgromadzeniu Związku niemieckiego postawiony, względem gotowości wojennej, wraz z motywami swojemi brzmi następnie:

„Od początku kryzys włoskiej Prusy kierowane wysokim interesem utrzymania pokoju Europy, zwróciły wraz z gabinetami londyńskim i petersburskim usiłowania swoje ku temu, aby natężenie zaszłe między rządami sardyńskim i francuzkim z jednej, a austryackim z drugiej strony, doprowadzić do spokojnego załatwienia na drodze przyjacielskiego pośrednictwa.

„Najstósowniejszym do tego celu środkiem zdawało się być, aby sprawę tę zrobić przedmiotem wspólnych narad kongresu europejskiego. Na nieszczęście jednak wszystkie usiłowania w tym kierunku pozostały bez skutku.

„Powołanie zachowania Europie błogosławieństw pokoju, jest zbyt ważnem, aby Prusy miały zaniechać usiłowań swoich w tym względzie i zrzec się nadziei swoich w dopięciu celu tego. Mimo to, rząd królewski nie może zataić przed swoimi współzwiązkowymi przekonania, że wnosząc z obecnego stanu zawikłań, pokój Europy na prawdę zagrożonym się być zdaje. Położenie Związku pośród powszechnych uzbrajań się na rozległe rozmiary, od dawna było przedmiotem dojrzałej rozwagi rządu królewskiego; i jeżeli rząd chętnie udział swój dotąd przyrzekał w pojedyńczych przygotowawczych rozporządzeniach, które się odnosiły do urządzenia środków obrony, to uważa, że już teraz jest pora przystąpić do ogólnych kroków, których celem jest ze względu na uzbrajania się w krajach sąsiednich, postawienie oraz Związku niemieckiego w odpowiednim stanie obrony.

„W tym jedynie celu wiedziony chęcią działania równocześnie w interesie godności i bezpieczeństwa Związku, raczył JKWys. książę rejent nakazać gotowość wojenną trzem korpusom pruskim, przeznaczonym tworzyć kontyngens związkowy. JK. Wysokość może się spodziewać, że krok ten u współzwiązkowych niemieckich, których podobne usiłowania ze strony Prus z zadowoleniem i uznaniem widziane były, należyte znajdzie ocenienie. W tem działaniu zresztą, jak to wyraźnie poleconem mi było oświadczyć, Prusy dalekiemi są od wszelkiego zamiaru zaczepki, pragnąc zachować stanowisko swoje na przyszłość tak jak i dotąd, jako państwo pośredniczące, w celu załatwienia obecnej kwestyi europejskiej dla dobra również Związku. Gdy według zapatrywania się rządu królewskiego nadeszła chwila dla całego Związku, aby odpowiednio do charakteru obronnego przeznaczenia Związku, takie zarządzić uzbrojenia, któreby go postawiły w możności oczekiwania spokojnie, co przyszłość na wszelki wypadek przynieść może: stawiam przeto stosownie do otrzymanego polecenia wniosek następujący:

„Wysokie Zgromadzenie związkowe zechce postanowić: Upraszać rządy związkowe, aby postawiły główne kontyngensy w gotowości do marszu i równocześnie przedsięwzięły w twierdzach związkowych wszelkie potrzebne przygotowania do uzbrojenia“.

— *Preussische Ztg.* powiada, że osnowa wniosku pruskiego przedstawionego w Zgromadzeniu związkowem odpiera przypisywane mu przez *Kor. Austr.* znaczenie. „Motywa tego wniosku wyraźnie okazują, że Prusy mają tylko zamiar przedłożyć Związkowi pierwszy krok ogólny, który ma postawić Związek w możności wystąpienia we *własnej obronie*, jeżeliby okoliczności podać go miały w niebezpieczeństwo. Wniosek ten atoli wyłącznie został przez Prusy postawiony, niezawiśle od Austryi, i daleka jest od niego wszelka dążność inna nad tę, jaka jest powyżej wskazaną.“

ROSYA. Listy z Georgii potwierdzają wiadomość o formowaniu na granicach południowej Rosyi 160.000 rosyjskiego korpusu; a berlińska *Kreuz*

Życie zgromadzenia całego przeszło w uszy. Prócz porucznika! on kontent że nikt na niego nie patrzy, obcierał łzy, które mu się cisnęły do oczów.

A cóż dopiero, gdy pomału rozsuwała się przed niemi treść całego testamentu, dziwna, niesłychana, niespodziewana! Osłupieli wszyscy, i już adwokat skończył, a jeszcze przyjść nie mogli do siebie; aż ich obudził głos kapucynów, którzy jakby na godne zakończenie testamentu, powolnym i żałośnym zaśpiewali głosem:

— Requiem aeternam dona ei domine!..

Lecz wróćmy do kapitanowej, litując się nad jej niecierpliwością. Godzina w życiu jest niczem; dajemy tego dowód wszyscy, wyrzucając je garściami; ale godzina ciężkiego oczekiwania rzeczy stanowczej, która nad losem całego życia może stanowić, taka godzina może przeważyć całe lata życia, może przeważyć cały wiek młody. Czyliż bowiem nie zdarzały się wypadki ludzi, co przez jedną godzinę postarzeli i posiwieli? Taką godzinę przebyła; to też z oczami obłąkanemi prawie spojrzała we drzwi, gdy się te otworzyły, by wpuścić przez nie wchodzących porucznika i adwokata, który skłoniwszy się z ceremonialną grzecznością przemówił do niej:

— Na żądanie pana Franciszka Cywuńskiego porucznika byłych wojsk polskich przychodzę do asani dobrodziejki, jako wdowy po ś. p. Jędrzeju na Wypolach, Obodowcach, Słobodzie wielkiej, małej i leśnej Wypolskim kapitanie byłych wojsk polskich...

Jeżeliby wzrok mógł zabić, adwokat byłby już trupem padł; takiem spojrzeniem Polusia wynagrodziła jego wymowę. Lecz adwokat ma na spojrzenia ludzkie silniejszą zbroję od siedmioskórnej Achilesowej; wypróbowana to zbroja na schadzkach procesowych, gdzie nie takiemi wzrokami rzucają na się przeciwnicy. I owszem adwokat spojrzenie odpłacił uśmiechem, i po stosownem odkrząknieniu ciągnął dalej:

— Aby powtórzyć odczytanie ostatniej ś. p. męża asani dobrodziejki pana Jędrzeja na Wypolach...

Tego już Polusia wytrzymać nie mogła; pięście się jej skurczyły z niecierpliwej złości.

— Proszę mi ją powiedzieć w krótkości. Jakiż jest testament męża mego? ledwie przemówiła, bo jej na prawdę zaschło w ustach jakby w gorączce.

— W krótkości!... jeżeli taka wola!..

— Niech pan powie w krótkości, o co rzecz idzie; przemówił porucznik, oceniając słuszne uczucie żalu pani kapitanowej.

— A więc przystępując do rzeczy, wola ostatnia nieboszczyka nie była właściwie testamentem.

— Więc niema testamentu? krzyknęła Polusia, i oczy jej zaiskrzyły się chwilowo. Bo Polusia nie darmo jeździła do miasteczka; tyle się przecie dowiedziała, że w najgorszym razie brak testamentu zabezpieczał jej część majątku.

— Jest to nie testament, ciągnął adwokat dalej przeciągając każde słowo, bo miał to szczęśliwe przekonanie, że ma do wymowy zdolność prawdziwie Demostenesową i Cyceronowską. Jest to układ między żywemi...

— Między żywemi!... krzyknęła Polusia; kiedy on umarł!... Mimowolnie ozwała się w niej logika małomieszczańska.

— Jest to układ między żywemi!... powtórzył adwokat; to co my nazywamy *inter vivos.* Mianowicie między ś. p. panem kapitanem...

— Skrócaj się pan! przerwał znowu porucznik.

— I panem porucznikiem, ciągnął dalej adwokat, nie bez skrzywienia się, że mu przeszkadza w dyalektycznem rzeczy opowiadaniu. Umowa tedy między niemi zawarta na przeżycie...

— Nierozumiem! krzyknęła znowu Polusia, a oczy jej na pół przerażone, na pół zadziwione wybiegły naprzód.

— Jest to umowa tego rodzaju, że kto kogo przeżyje, ten go odziedzicza. A zatem...

— A zatem, jak echo powtórzyła Polusia.

— Ponieważ pan porucznik przeżył pana kapitana, odziedzicza po nim naprzód kapitały składające się z...

— Przystąp pan do tego, co się dotycze samej wdowy.

— Pan porucznik przyjął tylko na się zobowiązanie zupełnie osobiste i dobrowolne, dać acani dobrodziejce utrzymanie... Tu się zająknął, choć adwokat.

— Jakie utrzymanie?...

— Stosowne do własnej woli pana porucznika, i do sposobu postępowania acani dobrodziejki; które to postępowanie zostawione jest zupełnie ocenieniu dowolnemu pana Franciszka...

— I nic więcej? krzyknęła Polusia.

— I nic więcej? powtórzyła jeszcze głośniej, i poskoczyła ku drzwiom, jakby chciała uchwycić adwokata swemi palcami kurczowo wyciągniętemi.

Lecz adwokat zrobiwszy swoje, skłonił się jak najpiękniej i co prędzej umknął za drzwi. (Dok. n.)

Listy o rzeczach naszych.

List czwarty.

Je n'enseigne pas, mais je racon

Krytyki złośliwe. Indywidualność piszących i przyczyną. Zkąd pochodzi najczęściej. i jak s objawia? Wielka ich szkodliwość, mianowicie w społeczeństwie naszem.

Przechodzę teraz do krytyk, recenzyi i korespondencyi, które porachowałem do rodzaju *złośliwych*; bo omijając prawdę i słuszność, sadzą s na to, aby każdy przedmiot przedstawić z jakiego niewłaściwego i krzywego stanowiska. Odbija si w nich indywidualność piszącego. Są bowiem ludzie, którzy mają talent odrębny, że się im wszystko w fałszywem przedstawia świetle. Czy to jest skutek słabości moralnej, czy choroby jakiej wewnętrznej, niewiem, i mniejsza o to. To pewna, takich ludzi można by porównać do owych szkieł wklęsłych, z których porobione zwierciadła odbija każdą twarz człowieczą w jakiemś potworne wykrzywieniu. Tego rodzaju krytycy i recenzenci z pewną rozkoszą szukają w każdem dziele jeg

Ztg. pisze, że rząd rosyjski oświadczył, że tylko tak długo wojsk posuwać nie będzie, jak długo to nienastąpi w Niemczech; w przeciwnym jednak razie postawi na granicy austryackiej korpus obserwacyjny i zajmie takie stanowisko, jakie zajmowała Austrya w czasie krymskiej wojny.—Słychać także jako o rzeczy całkiem pewnej, że w skutek austryackiego *ultimatum* cofnęła Rosya swoją propozycyę kongresu.

— Do *Morning Post* donoszą z Paryża pod d. 22. kw.: Jestem w stanie podać z urzędowego źródła wiadomość, że armia rosyjska otrzymała rozkaz posunąć się ku granicy austryackiej.

— Ukazem cesarskim pozwolono żydowskim kupcom pierwszej giłdy, tudzież kupcom żydowskim zagranicznym we wszystkich miastach państwa rosyjskiego, nie wyłączając Petersburgu i Moskwy, osiadać, trudnić się handlem, zakładać fabryki, nabywać posiadłości ziemskie, słowem przyznano im prawa przysłużające wszystkim rosyjskim kupcom pierwszej giłdy.

TURCYA. Według najnowszych wiadomości ze Stambułu nadeszłych na Marsylię, wzmagają się niepokoje w północnych prowincyach; w Stambule obawiają się że wojna europejska da pochop ludom sławiańskim do powstania. Dywan naradzał się nad polityką, jaką ma zachować w obecnej sytuacyi, i postanowił — czekać. Omer Pasza powołany do Stambułu.

WŁOCHY. Z najnowszych telegramów turyńskich dowiadujemy się, że *ultimatum* austryackie wysłane z Wiednia d. 20. przywiózł bar. Kellersberg do Turynu 23., t j. w wielką sobotę; że zaraz po przyjeździe udał się z hr. Brassier (posłem pruskim przy dworze sardyńskim) do hr. Cavoura, i wręczył mu znany list hr. Buola. W skutek tego ultimatum zwołaną została izba deputowanych, i po krótkich rozprawach oddał parlament większością 110 głosów przeciwko 24 *królowi dyktaturę* pod odpowiedzialnością ministrów. W parlamencie miał być nadzwyczajny zapał. Król sam obejmie naczelne dowództwo armii, szefem sztabu będzie jenerał La Marmora. Jak donosi *Armonia*, obejmie hr. Ponza di San Marino ministerstwo spraw wewnętrznych, a hr. Cavour ministerstwo wojny. Jenerał La Marmora odjechał już do Alessandryi. Wojsko stoi w szyku bojowym, będzie się jednak jak słychać cofało na Alessandryę aż do najdejścia wojsk francuzkich. *Gazette de Savoie* z 20go donosi, że właśnie wydano rozkaz przygotowania zapasów żywności na drodze między St. Michel i Susa aż po górę Cenis dla przechodzić mających wojsk francuzkich. Z Berna donoszą, że 160.000 Francuzów jest już w drodze do Sabaudyi. Książę Napoleon jest oczekiwany w Turynie. Korpus jego wynoszący 20.000 ludzi ma wylądować w Genui. Algierscy Turcos, którzy z Afryki płynęli do Marsylii, otrzymali w drodze inny rozkaz, i *wylądowali*, jak piszą dzienniki *22. w Genui.* Według najnowszych doniesień *wkroczyła już do Sardynii* część armii alpejskiej.

— Z Genuy donosi *Koresp. Austr.* z d. 24.: Królewska korweta odpłynęła do Stokholmu dla zabrania ztamtąd dział. Do Genuy przybyli francuzcy oficerowie dla obejrzenia różnych miejsc, gdzie wojska francuzkie mają lądować. Z Turynu donosi *Kor. Austr.*, że na drodze przez górę Cenis nagromadzono już żywność dla 20.000 wojska. Zakupiono znaczną liczbę mułów do przeprowadzenia armii francuzkiej. — Werbowanie ochotników trwa ciągle massami. Jenerał Ulloa został przydzielony do król. jener. sztabu. Jenerał major Cialdini mianowany jeneralnym inspektorem wszystkich magazynów korpusów ochotników, jen. Cuchiari komendantem dywizyi, jen. Castelborgo naczelnym dowódzcą całej jazdy, a jen. Gianoffi dowódzcą wszystkich około Alessandryi zgromadzonych wojsk.

— Według telegramu *Ost d. Post* miał dać hr. Cavour na ultimatum austryackie odpowiedź dwuznaczną. Według wied. *Pressy* zaś miał odpowiedzieć hr. Cavour, że zbytecznym jest termin trzydniowy, gdyż zaraz może mu odpowiedź, iż warunków austryackich w żaden sposób nie przyjmie.

Korespondencye.

(Sprawy Towarzystw rolniczych: galicyjskiego, krakowskiego i warszawskiego.)

(X. A.) **III.** — Zakończyliśmy list ostatni uwagą, że w sprawozdaniach z czynności naszego Towarzystwa rolniczego, wcale nie jest rzeczą obojętną oznaczenie, z jakiej okoliczności, i przez kogo wnioski pod obrady ogólnego zgromadzenia wprowadzone zostały, i przez jakie przechodząc uwagi ostateczne od Towarzystwa otrzymały zatwierdzenie.

Suche wprowadzanie wynikłości w odrzuceniu lub przyjęciu ostatecznie sformułowanego wniosku, nie wyjaśnia w niczem czynności ogólnego zgromadzenia, często zaś rzuca na tok obrad zupełnie fałszywe światło, jak tego mamy przykład w sprawozdaniu o potrzebie regulacyi koryta Dniestru, i o utworzenie organu dla naszego Towarzystwa w jakiem piśmie czasowem.

Sprawozdanie Gazety Lwowskiej (Nr. 51. ustęp 8.) przytacza: „Na wniosek komitetu ogólne zgromadzenie uchwaliło, żeby w imieniu Towarzystwa ponowioną była prośba do wysokiego rządu o przedsięwzięcie środków ułatwiających żeglugę na Dniestrze, a w szczególności o oczyszczenie, zagłębienie i regulacyę tej rzeki“.

Rzecz w sobie prawdziwa, lecz byłaby prawdziwszą, gdyby niepominięto wniosku, podanego na piśmie do komitetu przez członka i sekretarza stowarzyszenia przyszłej żeglugi na Dniestrze; gdyby wniosek komitetu wystąpił zgodnie i w połączeniu z wnioskiem rzeczonego stowarzyszenia; naówczas nie możnaby mu zarzucić owego nieszczęśliwego separatyzmu, który nas wszędzie i w każdym razie rozstrzela, liczne narodowe cnoty przyciemnia, naród osłabia i na zewnątrz poniża — a która to wada niestety zbyt często w naszem Towarzystwie przebija.

Podobnie jak z poprzednim, ma się rzecz z wnioskiem o potrzebie publicznego organu dla Towarzystwa.

Gdyby sprawozdanie Gazety Lwowskiej nieograniczało się na wyliczeniu suchych rezultatów, i wprowadziło pewny organiczny związek w swoim poglądzie: to już i sprawie samej przyniosłoby więcej pożytku, i uprzyjemniłoby chwilę czytającym, a nadewszystko niedozwoliłoby mocą swej urzędowej powagi upowszechniać się w kraju takim błędom, na jakie natrafiamy w korespondencyach (x) „Czasu“.

Dla ważności pozwalamy sobie przedmiot ten nieco bliżej objaśnić. Członek Towarzystwa p. Franciszek Torosiewicz poddał pod rozstrzygnięcie zgromadzenia wniosek tej treści: „Ażeby ogólne zgromadzenie zaniosło prośbę do wysokiego namiestnictwa o pozwolenie wybrania deputacyi z grona Towarzystwa, któraby nasze prośby, gospodarstwa krajowego dotyczące się, Najjaśniejszemu Panu i najwyższym władzom rządowym przedkładać mogła“, i t. d. (Gazeta Lwowska nr. 53).

Po przyjęciu tego wniosku wywiązała się rozprawa o potrzebie tożsamo organu w jednym lub w dwóch dziennikach wiedeńskich dla spraw naszego Towarzystwa. Zadaniem tych dzienników powinno być, sprawy popierane przez Towarzystwo drogą urzędową, popierać drogą publicystyki. Na tę potrzebę zwrócił uwagę Towarzystwa p. Abancourt, przywodząc na poparcie swego wniosku, że Węgry sąsiednie mają podobne organa w Wandererze i w nowo utworzonym dzienniku „Der Grundbesitz“, że dziś wszystkie społeczeńskie kwestye przygotowują, obrabiają i przeprowadzają polityczne dzienniki, mianowicie pod bokiem rządów wychodzące.

W skutek wniosku p. Abancourt powziął członek Towarzystwa p. Jan Lityński myśl pożyteczną, aby Towarzystwo obrało za swój urzędowy organ „Przegląd Powszechny“; równocześnie wezwał członek komitetu p. Ludwik Skrzyński, aby Towarzystwo uchwaliło wydawanie osobnego pisma jako organu swego, czy to w kwartalnych czy miesięcznych przerwach, i wniosek sformułowany na piśmie złożył na ręce prezesa. Pan Abancourt przyczyniając się do wniosku p. Lityńskiego, i przekonany zapewne o gotowości redakcyi Przeglądu do usług krajowych, zalecał gorąco dziennik, który już istnieje i ma wiele udziału w kraju, bo swojski i polski — gdy przeciwnie tworzenie dziennika nowego przechodzi siły Towarzystwa; a do tego uczy doświadczenie, że wszelkie półroczniki, kwartalniki, miesięczniki, nie mają wziętości u nas, jak to dowodzą Rozprawy naszego Towarzystwa, miesięczny Dodatek do Czasu, Biblioteka Warszawska, jak nas przekonał niegdyś Kwartalnik krakowski—choć wszystkim tym pismom nikt odmówić nie może ani użyteczności ani głębokiej nauki. Publiczność dzisiejsza jest chciwą i niecierpliwą wiedzy wypadków dnia, a dzień nasz to rok, to lat dziesiątki dawniejszych czasów; publiczność dzisiejsza łaknie rozmaitości w pismach czasowych, bo dziś nie wolno się ograniczać na jednostronną wiedzę; długie więc przerwy w pismach czasowych nudzą, męczą, zobojętniają, tożsamość przedmiotów w nich zawartych niezadowalnia.

Widząc, że przedmiot tak ważny niemoże być ostatecznie na ogólnem zgromadzeniu wyczerpanym, dojrzale zbadanym i rozstrzygniętym, uczynił członek komitetu p. Kornel Krzeczunowicz wniosek, aby go pod rozwagę komitetu podano z poleceniem zdania sprawy na najbliższem ogólnem zgromadzeniu o rezultacie narad. Widocznem jest przeto, że zgromadzenie żadnego z wniosków w sprawie dziennikarskiego organu Towarzystwa stanowczo nieprzyjęło ani też odrzuciło, gdy przedmiot ten odesłało do komitetu, i poleciło przedłożenie rezultatu obrad na najbliższem swojem zebraniu.

Mylnem jest przeto sprawozdanie korespondenta (x) „Czasu“ (nr. 54 z 8go marca), a niedokładnem sprawozdanie Gazety Lwowskiej, przemilczające wniosek p. Kornela Krzeczunowicza.

Rozpisaliśmy się nad tym ustępem sprawozdania cokolwiek obszerniej, aby przekonać, że nie jest rzeczą obojętną najwyższa sumienność w oddaniu całości sprawozdania z posiedzeń naszych Towarzystw rolniczych; że nie jest rzeczą zbyteczną przytoczenie okoliczności, z jakich wywiązują się wnioski, równie jak i powodów, dla których sprawa ten a nie inny obrót wzięła — okazało się bowiem, że sprawę dziennikarskiego organu Towarzystwa inaczej przedstawia przesłane do Gazety Lwowskiej sprawozdanie p. L. Skrzyńskiego, inaczej korespondent (x) „Czasu“, a inaczej wygląda ona w rzeczywistości. Niezgodność ta nie miałaby miejsca, gdyby sprawozdanie do Gazety Lwowskiej podane, przestrzegało wszystkich wymagalności urzędowego aktu; zyskałaby na tem publiczność, nieobałamucana niezgodnością w przedstawieniu czynności ogólnych zgromadzeń naszego Towarzystwa.

Sztuka parlamentarna pomijania wniosków, uprzedzania ich innemi na pozór gwałtowniejszemi, lub wcale przywłaszczania sobie onych; sztuka usuwania onych przez odesłanie pod dojrzałą rozwagą gabinetu, lub gabinetowi sprzyjającej komisyi — może służyć celom ministeryalnym, może być w Anglii potrzebną, a nawet dla Anglików użyteczną; w Towarzystwach rolniczych będzie zawsze szkodliwą, bo odsuwa powszechny udział w tych sprawach, gdzie go najwięcej potrzeba.

U nas należy zachęcać do publicznego życia, wciągać w takowe, i niejako stwarzać w skromnych i nieśmiałych umysłach tę odwagę, która usta drżące przy publicznem wystąpieniu rozwiązuje — a nie odstraszać przewagą zręczności i wprawy w obrotach publicznego życia, a nie zobojętniać odjęciem członkom Towarzystwa rzeczywistego udziału w żywotnych kwestyach krajowego dobra; do czego się przyczynia ta nieprzełamana usilność, aby się wszystko w komitecie i przez komitet działo.

Wysoko cenimy ten szlachetny zapał członków komitetu, ich niezmordowaną pracę i poświęcenie się; ale nie możemy powiedzieć, ażeby ta ich usilność centralizacyjna zbawiennie oddziaływała na rozwój publicznego życia w Towarzystwie. Skutki najdobitniej przemawiają za nami. Na sześćset czynnych członków Towarzystwa bierze corocznie udział zaledwie trzydziestu do sześćdziesięciu po większej części jednych i tych samych członków. W liczbie tej znajdujemy zaledwie połowę członków przybyłych ze wsi, drugą połowę reprezentują ziemianie stale zamieszkali we Lwowie, uczeni i obywatele miasta Lwowa. Pierwsi odwykli od roli i od tych kłopotów, które nas co dnia co godzina w zagrodach naszych prześladują; drudzy aczkolwiek niezbędni, bo naukami swemi i innemi stosunkami wielce użyteczni Towarzystwu, są nieobznajomieni wcale z wymaganiami naszego rolnictwa.

Wśród takich okoliczności niemogą być ogólne zgromadzenia wyrazem życzeń całego kraju, a nawet samego Towarzystwa; i dla tego jest najwyższą potrzebą wszelkich używać środków, aby reprezentacya naszego Towarzystwa większe na ogólnych zgromadzeniach przybrała rozmiary.

Możemy się mylić, ale zdaniem naszem byłoby z większym pożytkiem dla kraju, gdyby komitet dowiadywał się od członków z różnych stron przybyłych, o stanie i potrzebach rolnictwa, jego przemysłu i handlu; gdyby wszechstronna w tym kierunku pogadanka wywoływała rozważne pisemne wnioski; gdyby dla zbadania w ten sposób wykazanych potrzeb kraju, dla ocenienia w różnych okolicach stanu rolnictwa, chowu bydła i przemysłu, dla podniesienia w obec kraju gospodarstw wzorowych i chwalebnych usiłowań pojedynczych obywateli; gdyby powtarzamy dla tych i tym podobnych celów, komitet w różnych okolicach postanowił komisye z licznych członków Towarzystwa, a te przybywszy na ogólne zgromadzenia wnosiły swe sprawozdania i podawały nasuwające się przy komisyonowaniu rady — natenczas z takiego obrotu działań Towarzystwa inne by wypłynęły skutki dla dobra naszego rolnictwa, a niżeli z tych wszystkich sprawozdań, z których wprawdzie dowiadujemy się o czynnościach i postanowieniach komitetu, o rozlicznych podaniach, o wnioskach, które niewycho-

---

miejsca słabe, nie zwracając prawie uwagi na stronę lepszą, na myśl całemu dziełu przewodniczącą, skrzywioną może tylko w słabem wykonaniu. Niepomni na słuszne bardzo prawidło, od którego nie odstępują prawdziwi znawcy malarstwa — że oceniając obraz, wyszukiwać w nim naprzód należy zalety jego — wytężają oni swój umysł na to, aby wydobyć na wierzch wady dzieła rozbieranego, i z lubością pastwią się nad niemi. Zdaje się im, że im więcej uda się im wad wynaleść, tem oni wyżej staną jako krytycy, czyli raczej staną się czemsić, bo inaczej, sami nie wiele mogąc utworzyć, byliby niczem. Poznawszy ich bliżej łatwo się przekonać, że to są ludzie chorowici, żółcią przepełnieni, zimni, pozbawieni czucia, posiadający więcej próżności niżeli talentu, więcej zarozumiałości niżeli prawdziwych zdolności. Człowiek prawdziwie wyższy umysłem i sercem nigdy nie będzie krytykiem złośliwym; a choć się uniesie kiedy porwany żywością swego usposobienia, i naganę jaką posunie dalej niż by się może należało, wnet się opamięta, i oceniając najmniej sobie sympatyczny przedmiot, lub najmniej przyjaźną osobistość, prawdziwej zalecie odda sprawiedliwość z rodzajem nawet przyjemności.

Złośliwy krytyk nigdy tego nie uczyni. Tam nawet gdzie zalety są nadto jasne, lub zasługi nadto uznane, by je mógł zniszczyć lada pismak, on zasługę milczeniem odbędzie, a zalety obsłoni tak wielkim zbiorem powątpiewających *ale*, na jakie się tylko zdobyć może zjadliwość jego usposobienia. Za prawidło swego zawodu (raczej by to należało nazwać rzemiosłem, jak są ludzie których jest rzemiosłem obdzierać skórę końską, i t. d.) uważając, by nic nie pochwalić a wszystko zganić, gdzie dziełu samemu nie da się nic zarzucić, będą wyszukiwać wad osobistych w autorze. Albo podsuwać mu będą motywa, o których się autorowi ani śniło; a jeżeli naciąganie motywów nie idzie im łatwo, nie wzdrygną się przed kłamstwem, które rzucą publiczności czytającej jako fakt prawdziwy. A że z obmowy choćby najfałszywszej zawsze coś zostanie w przekonaniu nieświadomych rzeczy, obmawiać będą z wytrwałością lepszej sprawy godną. Czynią zaś to najczęściej w tem przekonaniu, że pomiędzy obmówionemi i poróżnionemi sami przez to wydadzą się czyści i wyższe w swojem społeczeństwie zabiorą miejsca.

Prawda wyjdzie w końcu na wierzch, bo nareszcie to ciągłe obryzgiwanie sprawi powszechne obrzydzenie; ale nim to nastąpi, ileż to szkody przyniosą podobnego rodzaju krytyki złośliwe! Bo nie każdy piszący ma tak dzielny na sobie pancerz własnego przekonania, by go te ciągłe pociski nie zraniły w końcu, i nie odebrały mu ochoty walczenia. Na młode mianowicie umysły krytyka złośliwa działa najszkodliwiej, bo odbiera im wiarę w siebie i odwagę torowania sobie drogi naprzód — *quand meme.* Jeden krytyk złośliwy jest w stanie zabić przyszłość dziesięciu jeżeli nie więcej poczynających pisarzy; a jużciż każdy przyzna, że lepiej aby dziesięciu zostało piszących, choćby się z nich nie wyrobiły pierwsze talenta, niż żeby jeden krytyk istniał złośliwy. Z tamtych może się jeszcze wyrobić jaki pożytek dla powszechności, a z tego jest już szkoda oczewista. Taki krytyk to istny kwas w społeczeństwie, dodany w przesadnej ilości; póty będzie burzyć, mącić, mieszać wszelkich rzeczy rozwój naturalny, póki nie zajdzie szkodliwa każdemu społeczeństwu octowa fermentacya wzajemnej nieufności, niechęci, niezgody, i kłótni nieustannych.

U nas mianowicie, gdzie przez samo nasze położenie wyjątkowe tyle się nagromadziło żywiołów niezgody, u nas podobna złośliwość rzucająca się bez zastanowienia i na ludzi i na instytucye, jest więcej jak szkodliwa, bo występna, bo antynarodowa. Tacy ludzi, którym się ubrda, że są stworzeni na czyszczących wszystko bocianów, są rzetelnemi nieprzyjaciołmi naszego społeczeństwa; brudzeniem wszystkiego więcej zaszkodzą, niżeli, gdyby jedną i drugą przywarę wynikającą nie z zepsucia narodowego, ale z nienaturalnego stanowiska naszego, pokryli płaszczem pobłażania. Nierozumieją niestety! ani powołania krytyka, ani — co gorzej — czasu w jakim żyją, i do którego stosować się powinny środki ku poprawie społeczeństwa użyte. Są czasy w których opozycya jest koniecznością, obowiązkiem, cnotą nawet; lecz są inne czasy, w których taka bezwarunkowa opozycya jest w znaczeniu rozumowem bezsensem, a w znaczeniu moralnem występkiem społecznym. Lecz szerzej o tem mówić będę poźniej, gdy mi przyjdzie rozbierać smutną i szkodliwą koteryjność w dziennikarstwie.

Na dziś kończę na tych ogólnych uwagach o krytykach złośliwych. W liście następnym, przejdę do szczególnych pojawów tej u nas tak szkodliwej złośliwości, które służyć mi będą na poparcie ogólnych twierdzeń moich.

Rozmaitości.

W *Tygodniku rolniczo przemysłowym* wydawanym w *Krakowie* przez tamtejsze *Towarzystwo gospodarczo rolnicze* czytamy bardzo ciekawe i zajmujące sprawozdanie p. *Dyzmy Chromego* członka Towarzystwa, z drenażu wykonanego na polach Tenczyńskich i Krzeszowieckich w latach 1855, 56, 57. Sprawozdanie to cyframi okazuje najdowodniej jak ogromne zyski przynosić może drenowanie u nas, gdy pola niektóre do dwóch, inne do trzech lat wracały wydany kapitał, i już przyniosły procent niejaki. Nie jest więc to już utopia, gdy się tym przedmiotem zajmuje całe towarzystwo z zacnych i światłych obywateli złożone; gdy daje sprawozdanie człowiek również prawy, i przywodzi bez wszelkiej przesady rezultaty własnych doświadczeń. Podnosimy zaś ten przedmiot — odsyłając czytelników których on bliżej zająć może do samegoż Tygodnika — z tego powodu najgłówniej, że razy kilka umieszczaliśmy w kolumnach pisma naszego rozmaite rozprawy i korespondencye o nim traktujące. Czyniliśmy to z tego wychodząc przekonania, że w tak ważnym przedmiocie nie godzi się żadnem uwodzić się uprzedzeniem, lecz raczej poddać go najcierpliwiej sumiennemu rozbiorowi znawców, i zdaniu ogółu, które w końcu zawsze pójdzie za słusznością. Inaczej to zrozumiał Dziennik literacki, który mówiąc o tak ważnym przedmiocie, cały nasz kraj najmocniej obchodzącym, zdobył się tylko na jakieś drwinki, niegodne ani pisma ani pisarza, którzy chcą mieć na myśli dobro i pożytek powszechności całej. Bawił się tedy w jakieś dowcipy, jeżeli dowcipami nazwać można koncepta niedorosłe, a nieprzyzwoite w najwyższym stopniu, gdy dotykają przedmiotu poważnego. Na ulicy podobne koncepta jeszcze by uszły, i mogły wzbudzić śmiech gawiedzi; ale w piśmie literackiem jest to smutny pojaw lekceważących wszystko osobistości i zarozumiałości. Można pojąć zdanie odmienne w kwestyi choćby najważniejszej, choćby najwięcej uznanej w mnóstwu krajach i przez mnóstwo ludzi kwestyę tę rozumiejących; byłby to tylko dowód uporu, który podoba się nieraz przechrzcić nazwą stałości, albo cięższej pojętności, którą można przebaczyć. Lecz dzisiaj drwić w kwestyi drenowania, u nas, gdzie podniesienie rolnictwa i dochodów z niego, jest kwestyą życia lub śmierci, nie zadawszy sobie nawet pracy, by rzecz tę jako tako rozebrać — dowodzi przynajmniej niepospolitej lekkomyślności i lekceważenia wszystkiego i wszystkich.

drąc z życia całego Towarzystwa, nie mając rozgłosu w kraju, nie mogą się rozwinąć w owoc dojrzały.

Wygodną to wprawdzie jest rzeczą, gdy komitet za nas myśli i pracuje, ale niepożyteczną; bo coraz bardziej obojętniejemy dla publicznych spraw, coraz bardziej stajemy się obcemi dla siebie, a rozstrzeleni patrzymy w niemocy na upadek wszystkiego, co jeszcze przed chwilą rokowało nadzieje. A przecież mogą być Towarzystwa rolnicze ogniskiem naszego publicznego życia!

Jesteśmy i zawsze byliśmy tego przekonania, że serce Towarzystwa nie w komitecie, ale bić powinny w tym łącznym ruchu, który całe Towarzystwo przedstawia; że dusza Towarzystwa objawiać się powinna nie w tem co komitet obmyślił, podał lub zrobił, ale w tem co całe Towarzystwo łącznemi siłami stworzyło. Tego serca i tej duszy w naszem Towarzystwie niema, i dla tego są bezowocne jego usiłowania, a życie jego sztucznie utrzymywaną plantą.

Wśród takich okoliczności bardzo jest ważnem zjawiskiem tegoroczne ogólne zgromadzenie pełne ruchu i życia, pełne ważnych materyałów dostarczonych przez członków ze wsi przybyłych. Na ośmnaście wniosków było dwa z komitetu, dwa przez komitet podjętych, a czternaście przez członków wprowadzonych. Między rozprawami ważnością swoją pierwsze zajmowały miejsce rozprawy członków. Przeważnym typem wniosków pochodzących od członków, były przedmioty zasadnicze w ekonomii narodowej. Z dwóch wniosków komitetu był jeden dyscyplinarny dla Towarzystwa, drugi zajmował się sprawą prywatną fabrykanta pragskiego.

Chwila ta szczęśliwej zmiany na ostatniem zgromadzeniu dowodzi, że życia Towarzystwa w zespolonem życiu pojedynczych członków szukać potrzeba. Chwili tej lekce ważyć niewolno, ale przeciwnie jest obowiązkiem naszym raz roztloną iskrę rozdmuchiwać w słońce co błogo przyświecać będzie rolniczej naszej przyszłości.

I nie wątpiemy, że tak członkowie Towarzystwa, jak i jego komitet wszelkich starań dołożą, abyśmy w najkrótszym czasie zrównali młodszym braciom w sąsiedztwie.

Część urzędowa.

* W. ministerstwo handlu zaleciło urzędom pocztowym ściśle czuwanie nad tem, ażeby w razie niedoręczenia i odesłania na powrót listu lub przeselki, podano zawsze przyczyny na odwrotniej stronie listu.

Konkursa.

Nr. 7404. Posada lekarza przy szpitalu ś. Łazarza w Krakowie z płacą 300 zł.; termin 15 maja.

Nr. 15194. Posada oficyała w okręgu namiestnictwa lwowskiego, z płacą 735 zł.; termin do 10 maja.

Nr. 10737. Posady czterech profesorów gimnazyalnych w Tarnowie i Rzeszowie, z płacą po 735 zł.; termin do 30 maja.

Nr. 2901. Posada poczmistrza w Dynowie za kaucyą, z płacą 200 zł.; term. do 10 maja.

Nr. 1384. Posada pomocnika przy magazynie soli w Bochni, z płacą 315 zł.; term. 25 maja.

Nr. 103. pr. Posada kancelisty przy magistracie krakowskim, z płacą 315 zł.; term. 15 maja.

Nr. 357. Posada kasyera przy kasie miejskiej w Stanisławowie za kaucyą, z płacą 325 zł.; term. 15 maja.

Kronika.

Korzystając z poczynającej wiosny, która już daje pierwsze oznaki życia, i zielonością i swem wszystko ożywiającem tchnieniem, odbywaliśmy niedawno długą przechadzkę za miastem i w samem mieście. Już to kronikarz, gdy się na jakąkolwiek puszcza wyprawę, nie czyni tego dla samej przechadzki; jemu ciągle stoją na myśli te dnie w tygodniu, w których ma dostarczyć świeże nowinki, jakby dłużnikowi termina wekslowe. To też czy w pogodne niebo popatrzy, czy na zieleniejącą na ziemi murawę, czy na pierwsze drzew pączki wonią wiosenną wiejące, on i na niebie i na ziemi szuka nieszczęśliwy nie użycia dla siebie, nie zapomnienia trosków codziennych; on goni za jaką nowostką, czy mu ją podda jaki obłok dziwnego kształtu i barwy, czy mu na bruku stanie przed oczy. A ile to w takiej wędrówce przebyć trzeba smutnych odczarowań! Widzi zbiegowisko; dopędza go, i miasto ciekawej nowiny ujrzy ptaszka na dachu, ku któremu gapi się gawiedź uliczna; słyszy bęben, goni za jego odgłosem, i dowiaduje się, że się gdzieś zabłąkał piesek z kasztanowatem uszkiem a białym ogónkiem; a ileż to razy stanie dziesiąty na rogu ulicy, i przeczyta co sylabizuje dziewięciu przed nim stojących, plakat oznajmujący wyprzedaż starych krzeseł, kanap, i innych ruchomości! Tak się i nam działo w onej przechadzce; uwag filozoficznych może się i nazbierało nieco, ale za temi nie warto biegać po mieście, a tem mniej warto spisywać, bo je sobie każdy w pokoju wymarzyć może, i stokroć lepsze, bo swoje własne. I już myśleliśmy, że wrócimy bez wszelkiego połowu, kiedy nagle zdybaliśmy w naszem prozaicznem i wcale północnem mieście scenę nader patriarchalną, i istnie południową, a nawet orientalną nieco. Było to podobno na Nowej ulicy. Przed sklepym bodaj czy nie sukiennym, ujrzeliśmy wystawę nowego rodzaju. Tu niech nam wolno będzie epizodycznie powiedzieć, że co do wystaw nasze miasto coraz świetniejszą przybiera postać: sklepy nasze sądzą się na wystawy coraz wytworniejsze, małpując pierwsze stolice europejskie. Jako dodatek nie koniecznie europejski, bo tego ani w Paryża ani w Londynie nie zdybie, po nad wystawę wywieszają rodzaj namiotu na żelaznych prętach. Osłony te zwykle niskie, bo zastosowane mogą być bardzo pożyteczne do potrzeby sklepowej dla towarów wystawionych, lecz nie tyle dla przechodzących, z których nie jeden z bolem serca zdejmować musiał z kurzu i błota nowiusieńki kapelusz trącony o pręt żelazny, a jeżeli go Bóg wyższym nieco obdarzył wzrostem, to i nosem poszwankował. Lecz o to mniejsza jeszcze; te niskie namioty tę przynajmniej dobrą mają stronę, że się człowiek uczy ostrożności, i przyzwyczaja do wielce w czasach naszych pożytecznego zginania karku. Wracamy teraz na Nową ulicę, przed sklep sukienny; ujrzeliśmy tedy przed nim wystawę żywą; tak jest żywą! Na trotuarze przed sklepem powystawiane były stołki, a na nich zasiedli w patriarchalnem gronie i sam starozakonny właściciel sklepu, i jego usłużni adjutanci jednoplemienni, dmuchając w nos przechodzącym dymem tytoniowym, i patrząc na nich z całą dumą i lekceważeniem właściwem naszym wekslami spanoszonym synom Izraela. Scena była jak państwo widzicie szczerze patryarchalna, i miała nawet w sobie coś południowego niby lazarońskiego, i coś nawet czysto oryentalnego! Dla malarza mógłby być połów nie lada; ale dla przechodzących przeprawa nie bardzo miła; bo chcący czy niechcący musieli zejść z suchego trotuaru, i po ulicznem dreptać błotku. Rodzina patryarchalna spoglądała na to z całą wschodnią obojętnością, posyłając ku przychodniom obłok nie zbyt wonnego tytoniu. Podobne wystawy rodzin starozakonnych siedzących na trotuarze, można zdybać nie na jednej ulicy. Żeby to miało być w porządku, nie powiemy; tem więcej, że jeżeli równo-uprawnienie ma być prawdą, trotuar każdy ma najwięcej do niego prawa.

Niemiecka opera ma nowych gości. Przybyli dwaj śpiewacy wiedeńscy pp. *Draxler* i *Walter*, pierwszy basista, drugi tenorzysta. Występowali w operach *Ernani* i *Hugenotach*, i podobali się bardzo publiczności, jak i szczególnie z gry. P. *Draxler* ma głos silny i pełny, który nam przypomniał *Häuberera* członka niegdyś opery za dyrekcyi *Czabona*.

W nocy z 23. na 24. b. m. zgorzał *Czarny Dunajec* ze szczętem. Jest to wieś nadzwyczaj ludna, bogata, i odznaczała się przemysłowością swych mieszkańców. Ogień powstał w nocy, i tak był gwałtowny, że nie można było myśleć o ratunku. Na 450 numerów spaliło się blisko 400 (przeszło 1000 budynków); kościół, plebania, koszary, urząd powiatowy, wszystko poszło z dymem. Mieszkańcy wsi z plebanem i urzędnikami koczują w polu. *Czas* oznajmiając to okropne nieszczęście, przedstawiając, jak pomoc doraźna jest nagłą i potrzebną, wzywa do składek, które by mogły być przysyłane wprost do *Czarnego Dunajca*, na ręce tamtejszego X. dziekana *Bogdalika*.

Dnia 19. b. m. zniszczył znowu pożar w Grzymałowie 31 domów. Nieszczęście to dotknęło prawie samych wyrobników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Ukazem cesarza Aleksandra II. z d. 25. marca r. b. nakazano rządzącemu senatowi, ażeby poczynił przygotowania do wydania cztero-procentowych, stałe renty przynoszących papierów państwa do wydania tym osobom, które swe kapitały mają złożone w zakładach kredytowych i w bankach, w celu korzystniejszego ich ulokowania.

* Z Wrocławia pisze K. G. W.: Na targu widać chęci do kupna, mianowicie dobrej pszenicy, a że jej mało, ceny przeto podskoczyły, a nawet mniej wyborowe ziarno znajduje nabywców i po wyższej cenie. I żyto podobnie się podniosło. Płacą pszenicę najcelniejszą po $9\frac{1}{2}$ zł. za korzec, średnią po 8 zł.; żyto po $5\frac{1}{2}$ zł., jęczmień po 5 zł., owies $3\frac{3}{4}$ zł. Nasienie koniczyny czerwonej bardzo poszukiwane, za które dają po 13 do 15 talar. za cetnar.

* Chmiel Zatecki płacono d. 15 kwietnia na miejscu: czerwony 100—110 zł; z roku 1857 98 zł.; zielony 65 zł. za cetnar.

* Na targ Ołomuniecki d. 13 kwietnia przypędzono tylko 35 sztuk wołów, które też natychmiast rozprzedano po cenie za parę 180 do 250 zł.

* Ceny zboża we Lwowie na d. 29 kwietnia: pszenica 3 zł., żyto 1 zł. 50 kr., jęczmień 1 zł. 40 kr., hreczka 1 zł. 66 kr., owies 1 zł. 25 kr., kartofle 68 kr. — okowita 30 stopniowa (masa) 45 kr. bez opłaty.

Kurs Lwowski z d. 28. kwietnia.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	5	83
Dukat cesarski	6	—
Rosyjski pól-imperiał	10	27
Rosyjski rubel srebrny	1	93
Pruski talar kur.	1	85
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	77	70
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	59	80
Pożyczka narodowa } bez kuponu	66	85

Kurs Wiedeński z d. 29. kwietn.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zlr. m. k.	62	80
„ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 zlr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 zlr. m. k.	56	40
detto $4\frac{1}{2}$% za 100 zlr. „	—	—
detto 4% za 100 zlr. „	—	—
detto 3% za 100 zlr. „	—	—
detto $2\frac{1}{2}$% za 100 zlr. „	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 zlr. „	—	—
„ „ „ 1839 za 100 zlr. „	100	50
„ „ 1854 4% za 100 zlr. „	95	50
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 zlr.	—	—
„ „ galicyj. za 100 zlr.	54	—
Akcye banku narod. za 1000 zlr. „	710	—
„ tow. kred. na 200 zlr. „	143	50
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 zlr. „	—	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 zlr. „	1355	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 zlr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 zlr. „	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 zlr.	—	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—	—
detto detto 10. „ „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „ „	—	—
Losy Esterhazego za 40 zlr. m. k.	67	—
„ Salma za 40 „ „	36	—
„ Pallfyego za 40 „ „	33	—
„ Clarego za 40 zlr. „ „	36	—
„ St. Genois za 40 zlr. „ „	33	—
„ Windischgrätza za 20 zlr. „	21	—
„ Waldsteina za 20 zlr. „ „	22	—
„ Keglevicha za 10 zlr. „ „	13	50
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	113	50
Bukareszt	—	—
Hamburg za 100 mark. banko	100	—
Londyn za 10 ft. szterl.	133	—
Medyolan za 300 lire austryackich	—	—
Paryż za 100 franków	52	30
Dukaty austryackie %	6	28
Korony	18	4

Ciągnienia loteryjne.

W Budzie d. 23. kwietnia.	62.	5.	75.	6.	79.
W Bernie „ „ „	62.	84.	66.	13.	36.

Przyjechali do Lwowa od d. 25.—28. kwietn.

PP. Bobery M. z Manasterzysk, Bal F. z Tuligłów, Szymanowski F. z Bobiatyna, Pierzchała J. z Brzeżan, Popow K. z Paryża, Górski M. z Kaszyna, Serwatowski W. z Rajtarowic, Grobłewski D. z Turzańska, Raczyński A. z Krowicy, Zaborowski L. z Czerniawki. — Dunin G. z Głęboczka, hr. Dzieduszycki z Izyderówki, Niezabitowski N. z Nakła, Raczyński F. z Woli maln., br. Poten F. z Łahodowa, Jaworski J. z Korzelic, Zawadzki N. z Bełzca, Rubczyński M. z Biletówki, Jędrzejowicz M. z Zniatyna. — Łysakowski M. z Husiatyna, Załchowski J. z Olechowa, Siemiginowski Z. z Manasterzysk, Antoniewicz S. z Polski, Gotleb K. z Rosyi, Jakowlewicz M. z Francyi.

Wyjechali ze Lwowa od d. 25.—28. kwietn.

PP. Antoniewicz J. do Złoczowa, Rojewski J. do Cieszanowa, Majewski J. do Artasowa, Kakowski J. do Berezowic. — Popow K. do Kamieńce pod, Cybulski H. do Sądowej Wiszni. — Hr. Borkowski A. do Winniczek, br. Poten F. do Łahodowa, Pierzchała J. do Uszkowiec, Raczyński F. do Woli mal., Rubczyński M. do Wiednia, Serwatowski W. do Rajtarowic.

Korespondencya ekspedycyi Przeglądu.

Wny Z. w Wiszence poczta Janów i Wny N. w Lipsku p. Bełzec, będą odbierać Przegląd przez miesiąc maj.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.